

Fabrizia Poluzzi

Pocałunek ślimaka

Ilustracje
Brunella Baldi

Posłowie
Mariateresa Zattoni

Przekład
Agnieszka Maria Stefańska



Tytuł oryginału:

Il bacio della lumaca

© EDIZIONI SAN PAOLO s.r.l., 2009

Piazza Soncino, 5 – 20092 Cinisello Balsamo (Milano)

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja:

Ewa Zamorska-Przyłuska

Łamanie:

Wojciech Prażuch

ISBN 978-83-7505-648-8

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej

KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

<http://WydawnictwoWAM.pl>

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

Druk i oprawa:

Drukarnia Leyko – Kraków

Klucz do lektury

Temat molestowania nieletnich jest szczególnie delikatny. Znalezienie właściwych słów do opisanego go okazuje się prawdziwym wyzwaniem. Z jednej strony trzeba postawić dziecko przed pewnymi bolesnymi faktami w granicach „przyzwoitości werbalnej”, z drugiej – trzymać się z daleka od wszelkich aktów ukrytej przemocy. Zbyt realistyczne przedstawienie sytuacji mogłoby podziałać druzgocąco na molestowane dziecko. Mogłoby wywołać w nim falę niechcianych uczuć, rodzaj niekontrolowanej katastrofy, reakcję łańcuchową.

Prezentowane opowiadanie to prawdziwy majstersztyk w dziedzinie narracji. Mówi ono (co uważamy za konieczne), że dla dziecka, które wzbudza zainteresowanie pedofila, które czuje się przedmiotem molestowania seksualnego, zmienia się cały świat. Wszystko nabiera niepokojącego znaczenia, staje się koślawe, zwichrowane, zniekształcone i perwersyjne. Do głosu dochodzą nieprzewidziane zestawienia myślowe: pragnienie zaśnięcia lub zniknięcia w książce o królownie Śnieżce, postrzeganie niewinnej zabawy, niegdyś „najlepszej na świecie”, jako zdradliwej i złej, drażliwość na punkcie sfery seksualnej, np. ciąży wychowawczyni brata, nieoczekiwane wybuchy buntu, np. ucieczka przed znajomym bez przywitania... Życie Blanki zostaje zrujnowane, świat przewrócony do góry nogami, wkrada się weń chaos. Dziewczynka nie może już odnaleźć swojego miejsca, traci nawet zaufanie do swojej najlepszej przyjaciółki, z którą tak wspaniale się bawiła. W opisie tej bolesnej „metamorfozy” autorka jest niezwykle wiarygodna. My, dorośli czytelnicy, nie możemy przejść obojętnie wobec tak przedstawionej sytuacji: oto mała ofiara po doświadczeniu przemocy, przed którą nie umie się obronić, jest „zmuszona” do działania w sposób niewłaściwy, wywołujący skrępowanie, zakłopotanie i w sposób tak niejasny, że sama go nie rozumie, nie jest go nawet świadoma. Krzywda rodzi nową krzywdę. Dochodzi do tego, że dziecko całkowicie izoluje się od rodziców. Boi się wyznać im prawdę...

Dorośli otrzymują w tym miejscu ważną lekcję: nagle zmiany nastroju dziecka, niezrozumiałe odrzucenie, dziwne prośby i żądania, wyjątkowy upór, ucieczka przed pieszczołami i dotykaniem... to wszystko są sygnały, błaganie o pomoc, którego świat dorosłych nie pojmuje. Desperacja Blanki nie objawia się bezpośrednio. Może dlatego, że żaden dorosły nie ma dla niej „czasu”. Nikt nie widzi jej „globalnie”, każdy obiera sobie jedynie fragment rzeczywistości i interpretuje go zgodnie ze swoim widzimisię. Lecz kiedy Blanka niszczy podarowaną przez pedofila lalkę, a rodzice pytają o przyczynę, dziewczynka wreszcie pozbywa się dręczącego sekretu. A w nas rodzi się wdzięczność dla autorki, że znalazła wyjście, prawdziwy *happy end*. Metafory używane do opisu molestowania są jak najbardziej trafne i wystarczające, włączając w to „pocałunek ślimaka” czy przemianę znajomego człowieka w „bestię o stu łapskach”. Potwór przedstawiony jest jako nieprzewidywalny, złośliwy i niesłuchanie przebiegły w podchodzeniu do swojej ofiary: przekręca sens zabawy, wymusza na niej groźbą dotrzymanie tajemnicy, zbliża się do niej na bezpiecznym terenie, przynosi jej prezent. Te wszystkie zabiegi mają jeden cel: przeobrażenie dziecka w ofiarę. W tym miejscu lekcję otrzymuje również młody czytelnik: pomiędzy bliskimi także może ukrywać się bestia. Jedyną obroną będzie brak przyzwolenia na zмовę milczenia. Wtedy szybko się okaże, że potwory wcale nie są tak potężne. Wręcz przeciwnie, tata z całą stanowczością wypowie zdanie: „Jeśli ktokolwiek zmienia się w Czarnego Człowieka, należy natychmiast wezwać policję!”. Mama natomiast poprosi o uściskanie przez swoją małą córeczkę, która z kolei odkryje „pocałunki o posmaku nieba”.

Mariateresa Zattoni

Nazywam się Blanka.

Rodzice wybrali mi imię tuż po urodzeniu.

Nie tak jak mojemu bratu, który dostał imię po dziadku.

Jego imię zostało ustalone, zanim przyszedł na świat.

– Byłaś taka bielutka jak śnieg padający za oknem.

Miałaś oczy niebieskie niczym letnie niebo, a włoski jaśniutkie, podobne do promyków słońca o poranku.

I policzki różowe jak płatki kwiatów... – opowiada mama, wspominając pierwsze dni mojego życia.

– To przypomina bajkę o królowie Śnieżce!

– wtrącam ze zdumieniem i już widzę siebie w książce z obrazkami pośród tych wszystkich barw, które mnie opisują.


– Nie, ta historia dotyczy tylko ciebie. Ty nazywasz się Blanka i jesteś prawdziwa – odpowiada mama.

Cieszę się, że istnieję na świecie, lecz niedawno przytrafiła mi się straszna rzecz. Tak straszna, że wolałabym zamknąć się w książce o Śnieżce i zasnąć tam, aby zapomnieć.



Chciałabym móc wezwać dobrą wróżkę, najlepszą ze wszystkich. Poprosiłabym, żeby była łaskawa wymazać swoją różdżką to, co się wydarzyło. Niechby świat znów był taki jak kiedyś!





Często po szkole idziemy do domu Melissy z Franciszkiem, naszym dawnym kolegą z przedszkola. Odrabiamy razem lekcje i potem zaczynamy się bawić. Wymyślamy różne przygody, przebieramy się i udajemy dorosłych. To świetne zabawy, ponieważ każdy z nas ma ciekawe pomysły. Potem u Melissy szukamy skarbów. Mamy wrażenie, że gramy w jakimś filmie albo przedstawiamy sztukę w teatrze.

W jej pokoju znajduje się skrzynia, w której mama trzyma nieużywane już, ale ładne ubrania. Są tam suknie wieczorowe, kolorowe jedwabne szale z długimi frędzlami, kawałki błyszczącego materiału, paski przywiezione z Afryki, a także płaszcz, który zawsze wkłada Franciszek, kiedy przebiera się za księcia.

Wszystko to pozostaje do naszej wyłącznej dyspozycji. Leży tam specjalnie, żebyśmy mogli się bawić. Nikt nigdy nie mówił nam, że nie wolno tego ruszać.

